

Na koniach przez bieszczadzkie połoniny

Tegoroczne wakacje dla grupy 20 dzieci z naszego ośrodka zakończyły się bardzo miłą niespodzianką. Z inicjatywy pana Marka Krzemienia, fotografa, dziennikarza i przewodniczącego Sekcji Konnej Turystyki PTTK, został zorganizowany w Bieszczadach integracyjny obóz jeździecko – hipoterapeutyczny. W dwóch tygodniowych turach 40 dzieci z naszego ośrodka i Domu Dziecka przy ul. Piekarskiej „na samym końcu świata”, w Wołosatam za Ustrzykami Górnymi uczyło się jeździć konno i wykonywało różne ćwiczenia na końskim grzbiecie. Mieliśmy też okazję zaprzyjaźnić się z naszymi kolegami i koleżankami z ul. Piekarskiej. Było wspaniale. A oto relacje z tego pobytu.

W dniu wyjazdu wstaliśmy bardzo wcześnie rano. Zaraz po śniadaniu ruszyliśmy w drogę naszym autobusem. Wzięliśmy z sobą 10-osobową grupę dzieci z Piekarskiej, która z początku zachowywała się bardzo cicho i nieśmiało. Nazwaliśmy ich Norwegami, ponieważ było to świeżo po meczu Polska – Norwegia.

Pod koniec podróży zdążyliśmy się już dogadać. Ok. 13.00 dojechaliśmy na miejsce. Swoje bagaże złożyliśmy w kuchni schroniska, żeby nam się nie pomieszały z plecakami uczestników pierwszego turnusu, którzy musieli wracać z panem Mieciem do Krakowa. Płakali rzewnym łzami. Nikt nie chciał wracać. Pożegnaliśmy ich i ruszyliśmy do restauracji na obiad. Był pyszny. W ogóle jedzenie było świetne i najważniejsze, że można było wziąć dowolną ilość dokładek, jeśli ktoś na to miał ochotę.

Po obiedzie pani Basia z panią Lucynką podzieliły nas na mieszane "tyniecko-piekarskie" grupki (5-osobowe). Codziennie dostawaliśmy różne zadania do wykonania, polegające na zdobywaniu wiedzy o Bieszczadach i koniach. Od razu na początku pani Basia poprowadziła zabawę "Mały, zielony, szczerbaty krokodyl" (był to grzebień z wyłamanym zębem), która umożliwiła nam zapoznanie się i przełamała lody. Potem poszliśmy zapoznać się z końmi, które pasły się na pastwisku, ogrodzonym elektrycznym pastuchem. Były kochane, a zwłaszcza małe źrebaczki. Dalej przeszliśmy na teren stadniny i zwiedzaliśmy stajnie i ujeżdżalnię, do której przyprowadzono nam naszą kochaną i pocziwą Olimpię - konia, na którym mieliśmy wykonywać ćwiczenia hipoterapeutyczne (dzieci z Piekarskiej w tym czasie uczyły się jazdy konnej na innych hucułach). Pani Ela, nasz terapeutka, wyjaśniła nam budowę